

JAN LUDWIK POPLAWSKI

PISMA POLITYCZNE

WYDANIE POŚMIERTNE

Z PORTRETEM AUTORA

Z PRZEDMOWĄ
ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

TOM II

KRAKÓW — WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA
1910

WŁASNOŚĆ RODZINY

KOLONIZACYA NIEMIECKA.

(»Przegląd wszechpolski[^] 1896).

Dziesięć lat wkrótce upłynie od ogłoszenia pruskiej ustawy kolonizacyjnej (26 kwietnia 1886 r.), mającej na celu popieranie osadnictwa niemieckiego w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Działalność komisji, której rząd to zadanie poruczył, rozmaicie w prasie naszej była i jest oceniana. Widziano w niej zrazu niebezpieczeństwo groźne dla narodowości naszej, przesadzano może nawet jego rozmiary. Nie zaszkodziło to jednak wcale akcji obronnej, nie osłabiło odporności narodowej. Przeciwnie, świadomość niebezpieczeństwa pobudziła do czynu i roznieciła ofiarność publiczną, której rezultatem było założenie Banku ziemskiego w Poznaniu. Jakkolwiek w porównaniu ze 100-milionowym uposażeniem komisji kapitał Banku przedstawiał się bardzo skromnie, nowa instytucja rozwinęła działalność energiczną i tak korzystnie rozszerzyła zakres swych czynności, że obecnie okazała się potrzeba powiększenia funduszu zakładowego. Te rezultaty pomyślne mogły niewątpliwie dodać otuchy, widok dosyć nieudolnego i powolnego postępowania komisji mógł podsunąć wniosek, że niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jak się wydało. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia coraz częściej wygłaszanego w ostatnich latach zdania, że komisja nie zrobiła nam wielkiej szkody i zrobić nie może w przyszłości, że polityka kolonizacyjna rządu zbankrutować musi, bo nie odpowiada zamierzonym celom i nie opłaca się finansowo.

Ten pogląd optymistyczny powołuje się chętnie na opi

nię niektórych mężów stanu i publicystów niemieckich, działalności komisji z rozmaitych względów nieprzychylnych. Ale są inni — nie zapominajmy o tern — liczniejsi politycy i dziennikarze, którzy wygłaszają wręcz odmienne zdania, a rząd o zniesieniu komisji dziś nie myśli i nie myślał wtedy nawet, kiedy usiłował zjednać sobie posłów polskich. Nie ulega wątpliwości, że czynności komisji postępują bardzo wolno, bo dotychczas, wydawszy około 50 milionów marek, zdołała rozkolonizować do końca 1894 r. zaledwie 35% zakupionego obszaru i osadzić tylko 1606 rodzin niemieckich, podczas gdy Bank ziemski, operujący niewielkim kapitałem 1.200.000 marek, ułatwił nabycie parceli 1083 Polakom. Miał słuszość prof. Delbriick, wykazując niepomierne koszty kolonizacji, i nie myli się zapewne p. A. Donimirski, obliczając w »Kraju«, że straty komisji na rozkolonizowanych dotychczas lub wydzierżawionych obszarach wynoszą z górą 4 miliony marek. Nie przeczy my wcale tym danym, zaznaczamy tylko z naciskiem, że działalność kolonizacyjną przedsięwziął rząd pruski nie dla zysku, nie dla celów gospodarczych, przeciwnie, od razu nadał jej charakter wyłącznie polityczny. Stan skarbu pruskiego nie jest świetny — to prawda, ale po wyczerpaniu 100 milionów marek, rząd może asygnować znowu taką samą sumę, a sejm pruski z pewnością zatwierdzi ten wydatek, jeżeli sądzić będzie, że działalność komisji pomaga skutecznie do niemczenia kresów wschodnich monarchii.

Dla wielu Niemców skuteczność polityki kolonizacyjnej rządu w sprawie niemczenia kresów polskich jest dotychczas sprawą sporną. Zanim odpowiemy na pytanie, mające dla nas doniosłość niezmierną, przypatrzmy się dziesięcioletniej działalności komisji.

Komisja zakupiła:	dóbr większych	obszaru	za sumę
W r. 1886 . . .	16	11.730.59	6.673.400 m.
» 1887 . . .	27	14.825.78	8.719.251 »
» 1888 . . .	19	9.523.56	5.620.505 »
» 1889 . . .	8	4.800.63	3.268.250 »
» 1890 . . .	12	7.767.09	5.095.510 »
» 1891 . . .	19	8.529.72	5.789.617 »

Komisya zakupiła:	dóbr większych	obszaru	za sumę
W r. 1892 . . .	8	8.421.60	4.621.802 m.
» 1893 . . .	13	8.408.18	5.265.600 »
» 1894 . . .	8	6.261.48	3.592.000 «
<hr/>			
Razem . . .130		80.286.61	48.645.936 m.

W tym samym okresie czasu kupiła komisya zaledwie 34 gospodarstwa włościańskie, obszaru 1.351.41 hektarów, za sumę 910510 marek. Ze 130 majątków większych 27 kupiła komisya w drodze subhastacyi, z 34 mniejszych — 11. W pierwszych trzech latach nabywała ziemię na subhastacyach daleko częściej, aniżeli później (13 majątków większych, 10 gospodarstw chłopskich). Widocznie podaż dobrowolna wystarczała zupełnie, zwłaszcza, że popyt był mniejszy.

Z ogólnej przestrzeni 81.638 hektarów przygotowano do kolonizacyi więcej niż $\frac{1}{8}$ obszaru — 58.437 hektarów, w rzeczywistości zaś rozkolonizowano 28.755 hektarów, co odpowiada nabytkom dwóch pierwszych lat działalności komisyi.

Do końca 1894 r. urządziła komisya 2126 kolonii, z których sprzedano w tym okresie 46, rozdano bezpłatnie 46, wydzierżawiono 209 i oddano za rentę 1153. Z Niemiec przybyło 57.4% ogólnej liczby kolonistów, z Prus Zachodnich i z Poznańskiego pochodzi 38%, zaś 4.6% z zagranicy, głównie z państwa rosyjskiego. Pomędzy osadnikami katolicy stanowią 10.4%. Koloniści trzymają często służących Polaków.

W początkach swej działalności kupowała komisya dobra większe przeważnie, a gospodarstwa włościańskie wyłącznie od Polaków.

W pierwszym sześcioleciu nabyła komisya od właścicieli polskich 56.200 hektarów na ogólną liczbę 58.538, w ostatnich trzech latach z nabytych 22.100 hektarów tylko 12.445 sprzedali Polacy. Jak oblicza p. A. Donimirski, w r. 1895 r. (do listopada) 86%.

Przed dziesięciu laty, kiedy komisya zaczynała działać, polska własność większa w Księstwie i Prusiech Zachodnich zajmowała obszar 759.000 hektarów. Ponieważ ziemia, wykupiona od Polaków, wynosi około 85% nabytków, czyli

z górą 68.000 hektarów, straciła więc większa własność polska około 9% swego obszaru.

Dr. S. Pawlik, autor artykułu, umieszczonego w grudniowym zeszycie »Przeglądu Polskiego«, twierdzi, że: »Gdyby nawet komisya nadal w tej samej formie istnieć miała, liczba ziemian Polaków, sprzedających majątki, będzie maleć i zapewne wkrótce dojdzie do zera. Ekonomicznie słabsi już ustąpili, a że były wyjątki między dobrowolnie sprzedającymi, tym przebaczyć braku poczucia patriotyzmu nie możemy, ufamy jednak, że takich smutnych przykładów nie będzie w przyszłości®.

Nie podzielamy tej ufności, bo znajdują się i w przyszłości znajdują się wśród ziemian poznańskich ludzie słabi lub chciwi, dla których korzystna sprzedaż więcej znaczyć będzie, aniżeli wszelkie poczucie i obowiązki. Ale gdyby nawet nie było takich, to komisya zacznie nabywać majątki od Niemców, co, jak wykazemy, jest równie dla sprawy naszej niebezpieczne.

Powolność dotychczasowego działania komisji ludzi optymistów, którzy obliczają, że jeśli osiedlenie postępować będzie nadal w jednakowej mierze, to w r. 1910 liczba kolonistów dojdzie dopiero do 60.000.

Niewątpliwie komisya prowadzi powierzoną jej sprawę kolonizacji bardzo nieudolnie i nie umie, czy nie może wynaleźć odpowiednich osadników Niemców. Nabędzie wszakże z biegiem czasu doświadczenia, potrzebnego w każdej czynności nowej, a dziś już spieszą jej z pomocą osoby prywatne i tego rodzaju instytucje, jak Landbank, założony niedawno przez szowinistów niemieckich.

Dużo mówiono u nas i pisano o germanizacji kresów zachodnich i o kolonizacji niemieckiej, dotąd jednak sprawa ta należycie nie jest wyjaśnioną i często bywa fałszywie przedstawioną. Rozbudzona świadomość narodowa, odporność ekonomiczna ludności polskiej i szybszy jej przyrost naturalny dziś już pozwalają nam nie lękać się germanizacji i dają uzasadnione nadzieje na przyszłość. Według profesora Bockha było w r. 1861 w Poznanskiem 680.000 Niemców i 806.000 Polaków, zaś w r. 1890 Niemców 697.000, Polaków 1.054.000. Można ten przyrost rozmaicie objaśniać, lecz 4*

wskazuje on w każdym razie, że obawa germanizacji jest płonną. Dawniej było gorzej, ale wolno powiedzieć, że straty nasze wskutek germanizacji, zwykle nad miarę przesadzano. I w Poznańskim i Pruszech Zachodnich tembardziej, nawet za czasów Rzeczypospolitej, ludność niemiecka była dosyć liczna, za rządów pruskich zaś przybywała ciągle wskutek kolonizacji. Jeżeli o tern pamiętać będziemy, jeżeli obliczymy chociażby w przybliżeniu napływ osadników niemieckich, nie wyda się zbyt pospieszmem i śmiałem zdanie, że ludność polska nie germanizowała się prawie wcale. Można z łatwością wykazać, że okręgi, dziś przez Niemców przeważnie zamieszkane, miały już znaczny procent ludności niemieckiej w w. XVIII, albo były wówczas mało zaludnione, jak np. okolice nad Notecią. Zniemczenie naszych kresów wschodnich nie jest następstwem asymilacji ludności polskiej przez niemiecką, ale następstwem mechanicznego włączania się tej ostatniej tam, gdzie z rozmaitych względów odporność była najmniejsza. Ten sam proces przed kilkuset laty odbył się na Ślązku. Już w zaraniu naszych dziejów Ślązk górny był krajem dosyć zaludnionym, dla przybyszów niemieckich brakło tam miejsca, pozostał więc do dziś dnia polskim, chociaż klasy wyższe oddawna zgermanizowały się zupełnie. Natomiast Ślązk dolny, który jeszcze w XVI w. był krainą pustą i lesistą, zaludnili osadnicy niemieccy i wynarodowili lub wyparli nieliczną ludność polską.

Polityka kolonizacyjna rządu pruskiego dlatego właśnie jest dla nas groźną, że ułatwia ten mechaniczny proces wciskania się niemczyzny do ziem polskich, daleko groźniejszą aniżeli wszelkie ograniczenia lub środki wyjątkowe. Rozumiał to dobrze rząd pruski, kiedy ustanawiał komisję kolonizacyjną, a jednocześnie wydalał z granic państwa Polaków obcych poddanych, rozumie i teraz, bo nie chce znieść komisji, pomimo że jej działalność wydaje się bezskuteczną.

Kurczenie się większej własności polskiej jest w warunkach dzisiejszych dużą stratą w bilansie spraw narodowych. Ale chociażby wszystkie majątki przeszły do rąk właścicieli większych Niemców, klęska nie byłaby niepowetowaną, bo kraj pozostałby polskim, jak polskim jest Ślązk górny. Natomiast straszną klęską byłoby rozkolonizowanie

bodaj tylko majątków przez Niemców obecnie posiadanych, bo zmieniłoby znacznie stosunek liczebny obu narodowości. Licha to pociecha, że komisya dziś już przeważnie majątki niemieckie nabywa, jeżeli na nich osadzać zamierza kolonistów niemieckich.

Kolonizacya niemiecka w prowincyach wschodnich Prus a nawet w Królestwie posuwa się jak gdyby według ułożonego planu, chociaż zapewne dzieje się to nieświadomie. Wbijają one kliny pomiędzy ludność polską i w państwie pruskim rozszczepiła już ją na trzy, a właściwie na cztery części, terytoryami przez Niemców zaludnionymi przedzielone. Rzut oka na mapę etnograficzną uwidoczni to odrazu. Komisya kolonizacyjna ma niewątpliwie zakreszony z góry plan działania. Na mapkach, dołączonych do artykułu dr. Pawlika, spostrzegamy, że nabytki skupiają się w Księstwie wzdłuż linii nieco wygiętej, którą przeprowadzić można od lewego brzegu Noteci, a właściwie od Szubina przez Gniezno, Witkowo do prawego brzegu Warty. W Prusiech zachodnich główna linia nabytków idzie wzdłuż Drwęcy, w pobliżu granicy Królestwa i Prus wschodnich. Druga grupa kupionych majątków leży również w południowej części prowincyi, w pobliżu lewego brzegu Wisły. Tworzy komisya planowo całe terytorya niemieckie, oazy wśród ludności polskiej, lub pasy graniczne. W zachodniej części Księstwa tudzież w zachodniej i północnej części Prus, gdzie dziś ludność niemiecka przeważa, bardzo niewiele majątków nabyła. Nie mamy danych z lat ostatnich, ale cyfry nabytków do r. 1893 dowodnie wykazują, że komisya tam przeważnie majątki wybiera, gdzie procent ludności polskiej jest większym, zakupiła bowiem:

w regencyi poznańskiej	. 26.351,71 hekt.
» bydgoskiej ^{x)} .	. 27.271.95 »
» kwidzyńskiej .	. 17.652.17 »
» gdańskiej . .	. 2.737.30 »

^{x)} Procent ludności polskiej w regencyi bydgoskiej jest mniejszy, aniżeli w poznańskiej, ale w pierwszej komisya zakupiła kilkadziesiąt majątków w najbardziej polskich z całego Księstwa powiatach: wrzesińskim, Witkowskim i gnieźnieńskim.

Zaznaczony wyżej charakter kolonizacji niemieckiej określa naszą taktykę obronną. Kolonizacji niemieckiej, przez komisję forsowanej, należy przeciwstawić kolonizację polską. Jest to możliwym tylko przez parcelowanie majątków większych, a byłoby najbardziej pożądanem, gdyby osadnicy nasi nabywali przedewszystkiem majątki, znajdujące się w posiadaniu Niemców. W takim duchu działa właśnie Bank ziemski, który wyrzekł się narzuconego mu przez nieproszonych doradców zadania — obrony własności większej. Ale skromna chociaż skuteczna działalność Banku, rozporządzającego niewielkim kapitałem, nie jest wystarczającą wobec komisji kolonizacyjnej i nowych przedsiębiorstw niemieckich. Spodziewamy się, że emisja nowych akcji, środki tej wielce pożytecznej instytucji powiększy i pozwoli jej rozwinąć działalność szerszą. Nie można jednak poprzestawać na tem i należy pomyśleć bezzwłocznie o stworzeniu odpowiednich urzędzeń pomocniczych, np. spółek parcelacyjnych.

Jeżeli nieprzyjaciel działa nieumiejętnie, jeżeli osłabł chwilowo jego zapęd zaborczy — nie ludźmy się i nie oczekujmy cierpliwie, czem się to skończy, ale, zebrawszy wszystkie siły, zacznijmy działać z energią zdwojoną i z tem mocnym przeświadczeniem, że zwycięstwo, chociaż trudne, jest niewątpliwem, bo niema przeszkód, którychby nie pokonała świadoma wola narodu w obronie jego istnienia.